

214
216

Nr. akt

Kps. 269/46

Protokół przesłuchania świadka

Data _____ 194 ____ r. w _____
 Sędzia Sądowy _____ Prezesa Sądu Okręgowego w Swidnicy _____ z siedzibą
 w _____ Sąd Grodzki w _____ Swidnicy _____ Oddział _____
 w _____ Swidnicy _____
 z udziałem Protokółnika _____ Grodzkiego Fr. Korsenia _____
 w obecności stron _____ Jadwigi Szląkovej _____
 przesłuchał niniejszego w charakterze świadka — bez przysięgi *) —
 Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o karze
 art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na rzec

Imię i nazwisko _____
 Wiek _____
 Imiona rodziców _____
 Miejsce zamieszkania _____
 Zacięcie _____
 Wyznanie _____
 Karalność _____
 Stosunek do _____

Dnia 23 listopada 1940 roku zostałem aresztowany w Tarnowie, a raczej
 w Koszycach Małych, pow. Tarnow, gdzie mieszkam. Byłem członkiem pol-
 skiej organizacji podziemnej, która trudniła się wydawaniem Biuletynu
 Informacyjnego i wiadomości z radia londyńskiego. Prace moje w tym dniu
 aresztowano większą ilość osób, przeważnie należących do wspomnianej or-
 ganizacji. Po przewiezieniu mnie z Koszyc Małych do Tarnowa, zostałem
 umieszczony w aresztach Gestapo w Tarnowie. W tym samym dniu, gdy zna-
 szem się w Tarnowie zostałem przesłuchany przez Gestapo, po oczywiście
 dotkliwym pobiciu mnie, zarzucono mi, że byłem głównym organizatorem i
 najbardziej czynnym członkiem podziemnej organizacji. Podczas przesłu-
 chania przez Gestapo w Tarnowie wypierałem się wszystkiego, jednak bez-

*) Zgodnie z wyrokiem sądu okręgowego w Warszawie.

*) W tym miejscu wypisać należy odpowiedzi, jakie dał świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmowy świadczenia zeznań (art. 104 k.p.k.).

skatecznie, gdyż inni członkowie organizacji, do której należałem, przy-
znali się do wszystkiego i stawiani mnie do oszu twierdzili, że ja
istotnie jestem członkiem organizacji podziemnej. Z aresztów Gestapo
zostałem odprowadzony do więzienia sądowego w Tarnowie, jednak stam-
tąd byłem jeszcze dwukrotnie do Gestapo doprowadzany. Zanim, że
do jednej winy się nie przysmygnąłem mimo wszystko i protokół tego
przesłuchania nie podpisałem. W więzieniu w Tarnowie przebywałem do
dnia 4 kwietnia 1942 roku, a następnie zostałem przewieziony transpor-
tem do obozu koncentracyjnego do Oświęcimia. Po przybyciu do obozu kon-
centracyjnego w Oświęcimiu umieszczono mnie na Bloku Nr. 1, gdzie odby-
wałem tak zwaną kwarantannę przez dwa tygodnie, po czym przydzielono
mnie do pracy przy budowie baraków, gdzie wozikiem taczaki przez dwa
tygodnie niemię i piasek. Po 2 tygodniach pracy przy budowie baraków,
przysdzielony zostałem do pracy ciesielskiej, gdzie pracowałem do czer-
ca 1941 roku. Po tym dniu zostałem awansowany przez więźnia Stanisława
Dubiela, osobistego służącego komendanta obozu Rudolfa Hessa, do pracy
w gospodarstwie tegoż Hessa. Pracowałem w charakterze bądź to stolarski,
bądź ogrodnika, lub też pascielarza. Budowałem szklarnie ogrodnicze, okna
inspektowe, ale i t.p. Nadto robiłem oszalowanie z desek przy budowie
ochronu podziemnego betonowego. W gospodarstwie ogrodniczym Hessa byłem
zatrudniony aż do listopada 1944 roku t.j. do czasu, kiedy zostałem ewa-
kuowany do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Będąc zatrudniony - gos-
darstwie Hessa nie obserwowałem nigdy, by Hess sam osobiście kopał
kogoś lub zabijał. Zdołałem obserwować, że wszelkie pomysły i projekty
co do systemu i sposobu urządzięcia obozów pochodziły od samego Hessa,
jak na przykład budowa krematorium. Widziałem sam jak po masowej egzeku-
cyi, ciała ich zakopano w rowach, i gdy następnie ziemia w tych miej-
scach stała się glęboka, ropa i smród wydostawał się na wierzch, Hess oso-
biście to oglądał, po czym wydawał polecenia, by śpiesznie budowano kre-
matorium. Widziałem nieraz, jak do Hessa przychodzili inni SS-mani w list-
ki i Hess kontrolował wypisane na tych listkach numery i nazwiska, pod-
pisywał taką listę, a na drugi dzień po tym następowała masowa egzeku-
cja. Dodałem więc do wniosku, że wykaz więźniów, którzy mieli pojąć na
tak zwaną "rozwałkę" musiał być przez Hessa zatwierdzony. Przy pierw-
szej masowej egzekucji w maju 1942 roku, gdzie rozstrzelano około
60 osób, zdaje mi się Hess nie był obecny. W czerwcu 1942 roku odbyła
się w obozie druga masowa egzekucja, kiedy rozstrzelano około 200 osób,
to Hess przy tym nie był obecny, bo w tym czasie kiedy rozstrzeliwano
te osoby, ja pracowałem w ogrodzie Hessa, zaś sam Hess krążył po ogrodzie
wybitnie zdenerwowany. Ja w ogrodzie Hessa pracowałem z dwoma więźniami,
to jest ze Stanisławem Dubielem i Romanem Kwiatkowskim z Chorzowa obaj
i zdarzyło się raz w lecie 1942 roku, że zostali oni obydwoj zatrzymani
w obozie tak, że do pracy przyprowadzony zostałem tylko sam. Domyśliłem

Jankowski

Lorzer

Kuczek

217

się odrazu, że zostali oni zatrzymani w obozie jedynie poto, bo mieli być rozstrzelani. Rozstrzeliwanie odbywało się na Bloku Nr. 11. Po przybyciu do pracy do Hessa zaraz rano zameldowałem o tym przez służącą niemką, więźniarkę Hessowej, bo Hess był w tym czasie nieobecny, że moi dwaj koledzy do pracy nie przyszli, że mają być rozstrzelani. Hessowa zorientowała się tą wiadomością, natychmiast do Oddziału Politycznego w Obozie, potem natychmiast do dwajmoich koledzy do pracy zostali przyprowadzeni i w ten sposób uniknęli rozstrzelania. Jakoś w 1943 roku w lecie, krążyły po obozie wiadomości, że Hess został za stanowiska komendanta obozu przeniesiony, za to, że miały miejsce dość częste ucieczki więźniów z obozu. Na jego miejsce komendantem został Liebehenschel, który wyraźnie oświadczył, że szlagodzi kurs panujący w obozie w Oświęcimiu i wzywał do tego, by z obozu nikt nie uciekał, że nie będzie dokonywał masowych rozstrzeliwań i że powiększy racje żywności. Istotnie kurs w obozie w Oświęcimiu od tego czasu się zmienił i nie miało już więcej miejsca masowa egzekucja. Po jakimś czasie Hess spowrotem został komendantem obozu, przyszym awansował, a Liebehenschel został przeniesiony na komendanta gdzieś innego obozu, tak, że gdy miała miejsce ewakuacja obozu w Oświęcimiu, t.j. w listopadzie 1944 r., komendantem był znów Hess. Gdy Hess ponownie został komendantem obozu, istniało wśród więźniów przekonanie, że znów zastrasz kurs w Oświęcimiu w obozie, że skoro przyszedł, ponownie na komendanta, to widocznie dlatego, że się okazał specja listą w niszczeniu ludzi więc znów szarżowały się w Oświęcimiu częste ucieczki więźniów. Niedługo przed ewakuacją obozu Hess otrzymał poufne pismo z Berlina, którego treść ja sobie odpisałem, bo po niemiecku nie umiałem i nie umiem, i dlatego byłem zmuszony odpisać sobie to pismo i dać do przetłumaczenia innemu więźniowi, umiającemu po niemiecku, nie pamiętam dziś jak się ten więzień nazywał, który mi to pismo przetłumaczył. Z pisma tego wynikało, że należy w obozie przy ewakuacji przestrzagać, by żaden z więźniów nie abiegł, gdyby zaś ewakuacja była już niemożliwa, by cały oboz zniszczyć. Było to więc poufne pismo do Hessa. Ja w listopadzie 1944 roku zostałem przewieziony do obozu w Gros-Rosen, a raczej do Wrocławia-Lisa, to jest do tak zwanego Komanda roboczego z Gros-Rosen. Mimo, że byłem zatrudniony w ogrodzie Hessa przez tak długi okres czasu, to jednak nie mogę nic specjalnego o sbrodnictwach działalności Hessa powiedzieć dlatego, że on przez dzień był w obozie, a ja zaś pracowałem w jego ogrodzie, że dopiero wieczor byłem odprowadzany na Blok. Zdaniem moim za wszystkie masowe egzekucje, za cały system panujący w obozie to jest obchodzenie się SS-manów z więźniami winę ponosi Hess, bo ten na odprawach pouczał SS-manów o sposobie postępowania ich z tymi więźniami obozu. Od SS-manów wiedziałem, że tak strasznie grogi jest Hess, bo ci salili się, że ten i owi SS-man zostali ukarani nawet śmiercią, za to, że nie posłuchali.

wet śmiercią, czy też umieszczeniem w obozie, na wniosek Hessa za
to, że był łagodny w stosunku do więźnia. Niewątpliwie mógłbym
więcej wiedzieć o działalności Hessa, gdybym był umiał język nie-
miecki, lecz ja niestety tego języka nie znałem i treści rozmów,
jakie prowadziłem z wyższymi SS-manami, nie rozumiałem. Wiem również,
że Hess był w wielkiej przyjaźni z b. Gubernatorem Frankiem, nawza-
jem się odwiedzali i współdziałali ze sobą. Dla przykładu przytoczę
następujące fakty: gdy dokonano w okolicach Lublina jakikolwiek
aktów sabotażu, zaraz na drugi dzień ginęło w obozie dużo osób
z tych właśnie okolic, gdzie dokonali polscy sabotażu. Najlepiej
mógłby seznać o tym Stanisław Dubiel, pochodzący z Chorzowa, bo ten
znał język niemiecki, słyszał nieraz rozmowy prowadzone między
Hessem, a SS-manami, mógł rozumieć jakie instrukcje Hess wydawał
podwładnym SS-manom, czego ja rozumieć nie mogłem. Czy ow Dubiel
przeżył obóz, tego nie wiem, bo z Gwincimie został ewakuowany
już po mnie. Ow Dubiel był Volksdeutsche, choć miał się za Polaka.
Pozatym nie konkretnego odnielenności Hessa nie mogę powiedzieć,
bo nie wiem. - Protokół odczytano.

Horst Gherard Lutz

Wł. Wł.